

Bał u senatora wciąż trwa

14 sierpnia 2022

Politycy są nam niestety potrzebni. Sęk w tym, że nie każdy na polityka się nadaje, a wielu wydaje się, że są do tego stworzeni. Więc napierają całymi garściami na Sejm i Senat. Potem przez cztery lata nie robią nic lub przynajmniej mało, a my ich wszystkich dotujemy za nasze pieniądze. Od sierpnia tego roku, za naprawdę duże.

Inna rzecz, co dla kogo znaczą duże pieniądze. Dla red. Joanny Miziołek z tygodnika „Wprost”, zarobki polityków w Polsce są za niskie, ponieważ, jej zdaniem, polityk na najwyższym szczeblu, winien zarabiać dużo, bo to daje rękojmię jakości pracy, którą oddaje Rzeczpospolitej na każdym posiedzeniu. Poza tym konkluduje red Miziołek, jeśli zarobki polityków będą odstawać od rynkowej średniej, ci najlepsi pójdą do biznesu, bo tam będą mogli więcej zarobić, a państwo wisieć będzie na nierobach i bumelantach. Tak, jakby do tej pory było inaczej. Ja na temat zarobków polityków mam zgoła odmienne zdanie.

Gdy Polacy muszą zacisnąć pasa

To, że od sierpnia nasi parlamentarzyści dostali podwyżki, w czasie, kiedy naród goni w piętke z kasą, uważam mówiąc delikatnie, za nieporozumienie i spory nietakt. Lub mówiąc po mojemu: skurwysyństwo i dziadostwo najwyższej próby. Bo jakże inaczej nazwać sytuację, kiedy Polacy głowią się, jak związać koniec z końcem i popłacić rachunki, a towarzystwo, które tak rządziło, że zgotowało im ten los, bierze z państwowego gara więcej dla siebie. Idąc tropem rozumowania red. Miziołek, jeśli tacy świetni z nich fachowcy, to niechaj idą czym prędzej do prywaciarza za większe gąże, płakał po nich nie będę. Tam się dopiero poznają na ich umiejętnościach i kompetencjach i przychyłą im nieba. Bo za te parę groszy, podług słów minister Bieńkowskiej, to wiadomo kto może u nas

pracować. Debil, kretyn, kierowca, ekspedientka, pielęgniarka, lekarz, policjant. Ale nie poseł albo senator. On ma mieć dużo. Nieważne, czy rządzi dobrze, albo pracuje z sukcesami dla regionu z opozycyjnej ławy, czy zwyczajnie się opierdala. Już za samo siedzenie, jak za trzaśnięcie drzwiami w taksówce, należy mu się trzy razy więcej niż Kowalskiemu czy Malinowskiemu. I to jest, Szanowni Państwo, granda. Że w biały dzień ten parlamentarny ansambl bierze jeszcze większe pieniądze niż brał, kiedy w Polsce z dnia na dzień piszczycy jeszcze większa bieda. Naród to Wam zapamięta.

Hola hola, zakrzyknie ktoś z opozycji. Bo myśmy tych pieniędzy wcale nie chcieli – to PiS zarządził, Duda podpisał, więc cóż nam było robić. Dali wszystkim, po uważaniu, i choć wcale żeśmy nie wnioskowali o dodatkowe wynagrodzenie, chcąc nie chcąc, wziąć było trzeba. No właśnie. Czy rzeczywiście było trzeba.

Mam pewien pomysł

U mnie, w zespole, zdarzały się parokroć takie sytuacje, że jeden czy drugi kolega nie mógł zagrać koncertu, bo wysiadło mu zdrowie. Graliśmy wówczas bez niego. Dostawaliśmy umówione honorarium, powiększone o pulę kolegi, który był zaniemógł. I nikogo to nie oburzało. Nie mamy etatów. Jak nie pracujemy, to nie zarabiamy. I ten, który akurat zaniemógł, tego dnia nie zarobił. Ani on nie miał o to pretensji, ani my do niego, że nie wydobrażać na czas. Jest jednak pośród naszej bandy niepisana zasada, że gdy takie sytuacje się zdarzają, związujemy dobrowolny fundusz zapomogowy i od koncertów, na których zarobiliśmy więcej, kosztem braku jednego z muzykantów, odciągamy sobie z pensji sami tę część, którą dostaliśmy za nieobecnego, i później wręczamy mu ją w gotówce, po cichu, nie robiąc przy tym zagadnienia. Po pierwsze, żeby się nie chwalić swoją wielkodusznością, a po drugie, i najważniejsze, żeby nie stawiać obdarowanego w niezręcznej sytuacji.

Jaki problem, panie i panowie posłowie, aby podobne rozwiązanie zastosować na samych sobie. Jeśli nie macie tam uczonych w pismach, którzy wyliczą wam procent z poborów, któregoście dostali za nic nierobienie, sam chętnie wam to powyliczam. A potem robi się tylko zlecenie stałe na swoim koncie internetowy w banku, i co miesiąc ta dodatkowa kasa, której ponoć nie chcieliście, idzie na zbożny cel, albo na konkretnych ludzi, którzy potrzebują konkretnej pomocy. Takich u nas coraz więcej i będzie tylko przybywać.

Z tego co wiem, żaden z polityków nie zdecydował się na podobny gest. Bo fajnie się robi człowiekowi na sercu, wiem co mówię, kiedy widzi, jak co miesiąc, podświetla mu się w przeglądarce na zielono coraz to większa suma. Iiefajnie się robi, kiedy trzeba się nią z kimś podzielić albo część oddać.

Można inaczej

Żyje w Urugwaju pewien pan, który nazywa się Jose Mujica. Przez pewien czas był nawet prezydentem tego pięknego kraju. W czasie gdy sprawował swój urząd, 90. procent swojego uposażenia oddawał na cele dobroczynne. Leczył się w państwowej przychodni. Czekał z ludźmi w kolejce. Jeździł starym garbusem. Miał do tego wielkie idee. Realizował je. Po to poszedł do polityki. Za swoje przekonania przesiedział 14 lat w więzieniu. U nas tymczasem, w najlepsze trwa na wciąż bał u senatora. Do tego na Titanicu.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: Trybuna.info